

ks. Stanisław Strzelecki  
**Objęci planem Bożego Miłosierdzia**  
(„W Służbie Miłosierdzia” marzec 2008)

W 2005 roku, będąc w Mariampolu, modliłem się w Kościele Księża Marianów u grobu błogosławionego arcybiskupa Jerzego Matulewicza. Myślałem o brzemiennej w konsekwencje jego decyzji, w wyniku której ksiądz Michał Sopoćko powrócił z Warszawy do Wilna. W perspektywie bliskiej już beatyfikacji księdza Sopoćki, trudno uniknąć powrotu pytań, jakie narzucały mi się w Mariampolu: jak potoczyłoby się jego życie, gdyby pozostał w Warszawie? Czy siostra Faustyna spotkałaby na swej drodze spowiednika, o jakiego błagała ze łzami Boga? Jakie byłyby losy zleconego jej przez Boga charyzmatycznego posłannictwa?

Jakkolwiek odpowiedź na te pytania byłaby trudna, nie da się wykluczyć sensu ani potrzeby ich stawiania. Dotyczą bowiem tajemnicy Bożych planów, której sama próba zgłębiania uobecnia nam Bożą prawdę i łaskę, wprowadza w krąg ich zbawczego działania. Bóg realizuje swoje miłosierne zamysły przez ludzi. Kapłańskie posłuszeństwo woli swego biskupa sprawiło, że w życiu księdza Sopoćki zamknął się jeden etap, ale jedynie po to – jak dziś dobrze wiemy – ażeby otworzyć się na drugi, zaprogramowany przez Miłosierdzie Boże.

Jerzy Matulewicz przyszedł na świat 13 kwietnia 1871 roku, niedaleko Mariampola na Litwie. Wcześniej osierocony, wychowywał się w ciężkich warunkach. Od dzieciństwa cierpiał na nieuleczalny ból nogi. Rozpoczęte w Kielcach studia seminaryjne kontynuował w Warszawie i na Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie w 1898 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Lecząc się, studiował w Niemczech oraz we Fryburgu Szwajcarskim. Po powrocie do kraju nauczał w kieleckim Seminarium Duchownym. Kiedy przebywał później w Warszawie i Petersburgu, zajmował się kwestią robotniczą i społeczną oraz pracą nad inteligencją. Wszystkich, do których mógł dotrzeć, starał się pozyskać dla Kościoła, aby w ten sposób zapewnić im potrzebną pomoc i opiekę duszpasterską. W tej pracy przyświecała mu gruntownie i szeroko pojęta idea apostołstwa świeckich. Wiele trudu wkładał w oświatę i wychowanie religijne dzieci oraz młodzieży. Poświęcając dużo uwagi środowiskom osób aspirujących do głębszego życia religijnego, odnowił Zakon Księża Marianów.

Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, przebywał w Warszawie. Wykorzystując koniunkturę polityczną, otworzył tam w 1915 roku klasztor Księża Marianów. Przy klasztorze otworzył schronisko dla 200 bezdomnych dzieci, które z czasem stało się jednym z najlepszych w Polsce zakładów oświatowo-wychowawczych. Później mariańską opieką otoczył zakład wychowawczy dla ubogich chłopców. Troska o bezdomne i opuszczone dzieci stanowił znamienny rys jego kapłańskiej posługi.

Dnia 23 października 1918 roku ksiądz Jerzy Matulewicz z woli papieża Benedykta XV został biskupem wileńskim. Skomplikowana sytuacja narodowościowa i wyznaniowa w rozległej diecezji sprawiła, że jego pasterskie posługiwanie przypadło na okres niezwykle burzliwy i ciężki. Zdawał sobie sprawę z czekających go na tym stanowisku sprzeciwu i trudności. Nie pragnął godności ani wyniesienia, mając inne aspiracje, związane z Zakonem Marianów. Mimo to, wolę Stolicy Apostolskiej przyjął w duchu posłuszeństwa i ofiary.

Splot wydarzeń sprawił, że ksiądz Michał Sopoćko w tym samym 1918 roku znalazł się w Warszawie. Studiując tam teologię moralną, został kapelanem w odradzającym się Wojsku Polskim. Poświęcał się przy tym działalności społecznej. Jako kapelan wojskowy rozbudował w Warszawie na Marymoncie kaplicę pod wezwaniem Królowej Polski, tak by mogła służyć również żołnierzom. Posługę duszpasterską dla ogółu wiernych pełnili w tym kościele Księża Marianie. O konsekwencjach tego stanu rzeczy pisze ksiądz Sopoćko:

Najbardziej zbliżyłem się do księża Marianów na Bielkach, którzy w kaplicy na Marymoncie obsługiwali ludność cywilną. Czasami zastępowali mnie przy wojsku, gdy wyjeżdżałem na urlop. Tam poznałem ks. Profesora Jerzego Matulewicza, który w jesieni 1918

roku został biskupem wileńskim. Ciesząc się wielkim uznaniem w Warszawie jako reorganizator zakonu O. Papczyńskiego i jego generał, nie potrafił zyskać sobie duchowieństwa, które zarzucało mu szowinizm litewski i uleganie wpływom litwomianów. Często w prasie stołecznej ukazywały się artykuły w tej sprawie, pod wpływem których zrezygnowałem z powrotu do diecezji, wstrząsanej niepotrzebnie walkami narodowościowymi. Dlatego zgłosiłem się na zawodowego kapelana wojskowego<sup>2</sup>.

Ze słów księdza Sopoćki można wnosić, że nie miał zamiaru wracać do swojej macierzystej diecezji. Od kilku lat studiował i pracował owocnie w Warszawie, cieszył się uznaniem Ordynariatu wojskowego i władz stolicy. Status kapelana żołnierzy odpowiadał jego aspiracjom duszpasterskim i był gotów poświęcić mu najlepsze lata swego życia i posługi. Czy przeczuwał wówczas, że Pan Bóg powołuje go do innych zadań?

Pewnego razu – pisze dalej – otrzymałem przez księży Marianów list J. E. Bpa Matulewicza, bym zgłosił się do niego w Gimnazjum im. Plater-Zyberkówny. Tam on mnie całkowicie rozbroił swoją świątobliwością i taktem. Przedstawił mi wtedy trudności w duszpasterstwie wileńskim i wyraził życzenie, bym wrócił do diecezji. Natychmiast złożyłem podanie do Kurii Polowej o zwolnienie mnie z wojska polskiego, na co otrzymałem odpowiedź odmowną. Odpis pisma w tej sprawie przesłałem do Kurii Wileńskiej. Po jakimś czasie spotkałem J. E. Bpa Matulewicza u księży Marianów na Bielanach, gdzie on powtórzył swoje życzenie i powiedział, że będzie zabiegał osobiście u J. E. Bpa Galla o mnie. W lecie 1924 roku J. E. Bskp Gall oświadczył mi, że z wojska polskiego mnie nie zwolni, ale na prośbę J. E. Bpa Matulewicza przeniesie mnie do Wilna na stanowisko Kierownika Rejonu Duszpasterstwa, obejmującego oprócz garnizonu wileńskiego jeszcze garnizony w Nowej Wilejce, Podbrodziu i Berezwezu (16 pułków). Jednocześnie – powiedział – będę mógł pełnić zadanie włożone na mnie przez miejscowego Ordynariusza – organizowanie młodzieży pozaszkolnej<sup>3</sup>.

Formalne przeszkody zostały usunięte na szczeblu biskupów, którzy obaj wysoko ceniili gorliwość i przydatność młodego kapłana. Sam ksiądz Sopoćko myślał bez entuzjazmu o przeniesieniu do Wilna, lecz podporządkował się woli swojej władzy w duchu kapłańskiego posłuszeństwa. Odnosząc się do niej z całą odpowiedzialnością, udał się do Poznania, ażeby zapoznać się tam z metodami czekającej go pracy nad młodzieżą. W ten sposób – pisze – przygotowałem się do bardzo uciążliwej pracy, jaka mię czekała w Wilnie i po otrzymaniu rozkazu zwolnienia się z obowiązków kapelana wojskowego w Warszawie w pierwszych dniach grudnia opuściłem Warszawę. Sześć lat z przerwami spędziłem w Stolicy. Przyzwyczaiłem się do okolic i ludzi i z pewnym żalem rozstawałem się z nimi. Jadąc na Wschód zdawało mi się, że zjeżdżam z góry, a raczej zsuwam się do coraz niższych i groźniejszych terenów<sup>4</sup>.

Akt posłuszeństwa oznaczał dla księdza Sopoćki rezygnację z własnych planów i zdobytej w stolicy pozycji. Można o tym mówić w kategoriach wyrzeczenia i ofiary, na którą łatwo bywa się zdobyć nawet kapłanowi. Wolę władzy kościelnej przyjął w sposób zasadniczy, nie próbując jej zmienić, chociaż nie brakło po temu możliwości. Do Wilna jechał z ciężkim sercem, nie wiedział, jakie z tym plany łączyła miłosierna Opatrzność Boża.

Biskup Jerzy Matulewicz w złożonych i niezwykle trudnych uwarunkowaniach wileńskich czuł się przede wszystkim mężem i pasterzem Kościoła. Siedmioletni okres jego posługiwania w Wilnie, nacechowany heroiczną miłością do Kościoła i ludu Bożego, stanowił dlań jedno pasmo ofiarnego trudu i cierpienia. Wierni wyczuwali w nim serce oddanego im bez reszty pasterza. Również księży na ogół cenili w nim kapłańską osobowość największego formatu<sup>5</sup>. Jako biskup wileński założył dwa zgromadzenia żeńskie: Sióstr Ubogich oraz dobrze nam znanych Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii. Niemniej jego niewątpliwa wielkość jako człowieka i pasterska gorliwość w służbie Kościoła, zderzała się niestety z rzeczywistością, którą targały namiętności nacjonalistyczne oraz ciasne interesy polityczne. Szła-

chetność i mądra linia postępowania biskupa spotykała się z bezwzględną krytyką i odrzuceniem przez wszystkie praktycznie strony.

Wiedział, że rozwiązywanie nabrzmiałych problemów duszpasterskich wymaga odpowiedniej formacji duchowieństwa. Dbając o nią z największą troską wiedział, że na to potrzeba długich lat. Tymczasem ksiądz Sopoćko miał już wykształcenie teologiczne i pedagogiczne zdobyte na warszawskich uczelniach oraz sukcesy organizacyjne i doświadczenie duszpasterskie. Obecność i posługa w diecezji kapłana takiego formatu, stanowiła wartość niedającą się przecenić. Stąd znamieną decyzją biskupa.

Ksiądz Sopoćko przyjechał do Wilna 8 grudnia 1924 roku. Zgodnie z regulaminem zameldował się w wojsku, gdzie na miejscu zorientował się w ogólnej sytuacji duszpasterskiej, która określała jego własne zadania. Lecz to była tylko jedna dziedzina czekającej go w Wilnie pracy. Następnie – czytamy we Wspomnieniach – zgłosiłem się do J. E. Bpa Jerzego Matulewicza, który mi powiedział, że pragnie, bym się zajął organizowaniem pracy nad młodzieżą pozaszkolną, pracującą w rozmaitych zawodach, zarówno w mieście jak i na wsi. Powiedział, że poleci duchowieństwu pomagać mi zarówno w wojsku jak i pracy społecznej. Rzeczywiście, na spowiedź adwentową żołnierzy przyszli księża parafialni do wyznaczonych kościołów i pomogli wyspowiadać licznie zgłaszających się żołnierzy zarówno w Wilnie jak i Nowej Wilejce. Do Podgrodzia zaś i Berezwecza udałem się sam, by przy tej okazji zapoznać się z terenem czekającej mnie pracy społecznej w diecezji<sup>6</sup>.

Współpraca obu kapłanów na gruncie wileńskim nie trwała długo. Biskup Matulewicz zdawał sobie sprawę, że jego osoba i modus agendi pozostaną kamieniem obrazy dla decydujących w Polsce i w samym Wilnie czynników. Chciał udać się do Rzymu i poświęcić się dalszemu formowaniu Zakonu Marianów. Ojciec Święty Pius XI uwzględnił jego prośbę i zwolnił go z obowiązków pasterskich. Jego następcą w diecezji wileńskiej, podniesionej do rangi archidiecezji i metropolii, został arcybiskup Romuald Jałbrzykowski. W Rzymie biskup Matulewicz, mianowany tytularnym arcybiskupem Aduli, służył na różnych odcinkach życia Kościoła. Zmarł 27 stycznia 1927 roku, w opinii świętości, zadekretowanej dnia 28 czerwca 1997 roku aktem beatyfikacji, dokonanej w Rzymie przez Jana Pawła II.

Formacja ideowa i mentalność duszpasterska zarówno biskupa Matulewicza jak też księdza Sopoćki przejawia zasadniczo te same znamiona. Dominuje w niej przekonanie o konieczności pracy oświatowo-wychowawczej wśród młodzieży i pogłębiania życia religijno-moralnego we wszystkich warstwach społeczeństwa. Ksiądz Sopoćko znał warszawską działalność na tym polu księdza Matulewicza, podzielał jego poglądy, pozostawał pod wrażeniem jego osobowości. Biskup z kolei doceniał kwalifikacje, przymioty i zaangażowanie młodego kapłana, widział ich przydatność w rodzimej diecezji. Można domyślać się, że wiedział, jak trudnej wymaga od niego decyzji. Być może nurtowały go podobne uczucia, gdy z woli Stolicy Apostolskiej przybywał do Wilna, aby objąć tam obowiązki wymagające jeszcze największego poświęcenia.

Wciąż warto pamiętać, że ksiądz Michał Sopoćko powrócił do swojej diecezji na życzenie biskupa Matulewicza. Tam, przez Świętą Faustynę Kowalską, Pan Bóg wprowadził go na apostolską drogę w służbie Miłosierdzia Bożego. Dziś już trudno wyobrazić losy i dzieje charyzmatycznego posłannictwa zleconego siostrze Faustynie, mało znanej zakonnicy ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, bez udziału jej wileńskiego spowiednika i kierownika duchowego. Nic nie zmienia faktu, że miłosierny Bóg spełnił po swojemu jej żarliwe prośby – przez decyzję biskupa Matulewicza i kapłańskie posłuszeństwo księdza Sopoćki. Oba te akty, objęte dalekosiężnym Bożym planem, stanowią istotne ogniwo w łańcuchu wydarzeń, jakie składają się na dzieje misji powierzonej przez Boga siostrze Faustynie. Waga tego faktu wydaje się niezaprzeczalna w kontekście tajemnicy i kultu Miłosierdzia Bożego, którego promienie docierają dziś do wszystkich zakątków świata.

-----  
1. T. Górski MIC, Błogosławiony Jerzy Matulewicz, Rzym 1987, s. 17-18; 2. M. Sopoćko, Wspomnienia (maszynopis), III/4, s. 13; 3. Tamże; 4. Tamże, s. 14; 5. Zob. Mariański Instytut Wydawniczy, Wspomnienia o błogosławionym Jerzym Matulewicz, Warszawa 1996 s. 20-182; 6. M. Sopoćko, Wspomnienia, IV/4, s. 1.